



SKALA DOBRA I ZŁA

Skoro ludzie są dobrzy z natury, dlaczego potrafią wyrządzać krzywdę? Na to pytanie odpowiedź mają nie tylko religie. Ma ją również neuronauka.

LUKASZ KWIATEK I MATEUSZ HOHOL

KAŻDEGO DNIA NA CAŁYM ŚWIECIE OFIARAMI morderstw pada około 1,2 tys. osób (dane ONZ). Inni giną na wojnach, rozbijają się w zestrzelonych lub uprowadzonych samolotach, zostają porwani, zgwałceni, poddawani torturom, zmuszeni do ucieczki z własnego domu, okaleczeni i pobici. Słowem – miliony ludzi codziennie doświadczają najróżniejszych krzywd ze strony swoich bliźnich.

Przyzwyczajiliśmy się do wyjaśnienia, że ludzie dopuszczają się okrucieństwa – czyli działają niemoralnie, popełniają zło – ponieważ sami są źli. Naziści, terroryści, mordercy, gwałciciele – to przykłady ludzi skrajnie złych. Jednak nazwanie kogoś złym – albo okrutnym, potworem czy sadystą – w zasadzie nie tłumaczy niczego. Niedawno na łamach „Tygodnika” (nr 31/2014) przekonywaliśmy, że zgodnie

z coraz powszechniej akceptowanym przez naukowców poglądem człowiek z natury jest d o b r y. To znaczy: posiada naturalne skłonności do altruizmu i moralnego postępowania.

Jeśli tak jest w istocie, to skąd tylu zamordowanych, uprowadzonych i pobitych, skąd prześladowania etniczne i religijne, tortury, obozy koncentracyjne i zbrodnie przeciw ludzkości?

Unde malum

Swoją odpowiedź na to pytanie proponują religie. Np. w teologii chrześcijańskiej pojawia się Szatan – duch będący uosobieniem zła – któremu zależy na odciągnięciu ludzi od dobrego Boga. Nie jest to jednak wyjaśnienie, które spodziewalibyśmy się znaleźć w podręcznikach akademickich. Naukowcy nie mogą się odwoływać do bytów ponadnaturalnych. Niezależnie, czy próbują wyjaśnić, dlaczego Nil regularnie wylewa, czemu istnieją pory roku, jak powstał człowiek, czy wreszcie – dlaczego niektórzy ludzie dopuszczają się okrucieństwa.

Tylko czy zło, zwłaszcza rozmiarów Holocaustu, można w ogóle wyjaśniać?

Z jednej strony, powtarzające się w historii przykłady ludobójstwa wydają się czymś tak potwornym i niezrozumiałym, że dla wielu ludzi sama próba wyjaśnienia ich w beznamiętnych, naturalnych kategoriach i związkach przyczynowych, byłaby czymś z gruntu niewłaściwym. Z drugiej strony, istnieje – spopularyzowana przez niemiecką filozofkę Hannah Arendt – teza o banalności zła, według której zupełnie zwyczajni ludzie mogą z prozaicznych powodów przykładać ręce do okrucieństwa w pewnych okolicznościach, np. gdy uznają, że wypełniają tylko swoje zadania. Arendt sformułowała swoją tezę, gdy zauważyła, że Adolf Eichmann, jeden z kluczowych trybów w maszynie skonstruowanej dla „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”, czyli wymordowania kilku milionów ludzi, uważał się wyłącznie za rozwikłującego problem logistyczne urzędnika.

W ostatnich latach brytyjski neuronaukowiec Simon Baron-Cohen podjął interesującą próbę naturalizacji zła. W wydanej niedawno również w Polsce książce „Teoria zła. O empatii i genezie okrucieństwa” Baron-Cohen pozanaukowe pojęcie „zła” postanowił zastąpić naukowym terminem „erozji empatii”. Dlaczego naukowym? Ponieważ, po pierwsze, empatię można mierzyć – za pomocą testów i kwestionariuszy. Po drugie, można się doszukiwać mózgowego i psychologicznego podłoża jej mechanizmu. Wreszcie po trzecie, można szukać przyczyn niedoboru – erozji – empatii u osób dopuszczających się okrucieństwa.

Spółeczny klej

Czym w ogóle jest empatia? Najczęściej przedstawia się ją jako umiejętność „zarazania się” cudzymi emocjami. U większości z nas widok płaczącego dziecka wywołuje smutny nastrój, zaś na szczery uśmiech sami automatycznie reagujemy uśmiechem, co z kolei sprawia, że zaczynamy odczuwać radość. Podobnie jest z innymi emocjami: widząc czyjąś twarz wykrzywioną grymasem bólu lub obrzydzenia, sami rów-



MARCIN BONDAROWICZ

Nauka i religia

KS. PROF. MICHAŁ HELLER: Wiele osób – po obu stronach barykady – mylnie sądzi, że religia musi pozostawać w konflikcie z nauką. Z jednej strony religię kojarzy się z zacofaniem intelektualnym, z drugiej – wielu teologów i osób religijnych boi się sięgać po prace naukowe w przekonaniu, że mogą podważyć ich wiarę lub że są programowo antyreligijne. Wiotkość takich poglądów ujawnia się natychmiast, gdy tylko odpowiedzialna nauka spotka się z pogłębianą teologią. Mamy nadzieję, że uda nam się spowodować, iż tego rodzaju spotkania będą na naszych łamach częstsze. Temu ma służyć cykl pt. „Nauka i religia”.

niez możemy się skrzywić. Z tego samego powodu trudno nam beznamiętnie oglądać brutalne czy wzruszające sceny filmów. Patrząc na prześladowaną czy doświadczoną przez los ofiarę, choć dobrze wiemy, że to jedynie grający aktor, sami przeżywamy jej rozpacz, ból i przerażenie. Ta automatyczna tendencja do naśladowania cudzych emocji pozwala również na ich rozpoznawanie: gdybyśmy sami nie odpowiadali uśmiechem na uśmiech, o wiele trudniej byłoby nam odgadnąć, że ktoś jest w radosnym nastroju. Wymagałoby to rozumowania, a nie działało się automatycznie.

W ten sposób empatia pełni rolę „społecznego kleju” – jest podstawą budowania więzi między osobnikami, altruizmu i – w efekcie – podłożem moralności. Przekonani byli o tym już filozofowie moralni, tacy jak David Hume czy Adam Smith, zaś współczesna psychologia potwierdza ich intuicje. To w dużym stopniu właśnie dzięki wrodzonej empatii można uznać nasz gatunek za „dobry z natury”. Baron-Cohen nie waha się nazywać jej „najcenniejszym zasobem”.

Nie każdy jest nim jednak obdarowany równomiernie.

Zdaniem Barona-Cohena ludzi można umieścić na swoistym kontinuum miary posiadanej empatii. Brytyjski uczony mówi o siedmiu stopniach empatii (to oczywiście idealizacja) – od zerowego poziomu, odpowiadającego całkowitemu brakowi empa-

tii, do poziomu szóstego – u osób, które cały czas troszczą się wyłącznie o innych. „Dys-trybucja” empatii w populacji przypomina rozkład normalny: większość ludzi należałoby umieścić pomiędzy drugim a czwartym poziomem, z mniej licznymi przedstawicielami na skrajnych krańcach kontinuum.

Poziom empatii jednostki rzutuje na jej funkcjonowanie w społeczeństwie. Na przykład na zawierane przyjaźnie: bardziej empatyczne osoby oczekują od przyjaciół bliższości emocjonalnej i wsparcia; mniej empatyczne liczą na inne korzyści. Albo na wybór zawodu: nieempatyczne osoby szukają pracy, która nie naraża ich na zbyt częste, uciążliwe dla nich, kontakty społeczne.

Erozja empatii

W przypadku osób z dolnego zakresu poziomów empatii możemy mówić o jej erozji. Właśnie ona odpowiada za to, że ludzie potrafią dopuszczać się okrucieństwa wobec bliźnich. Pozbawionym empatii jednostkom brakuje emocjonalnych hamulców, dlatego nie traktują tych, którym wyrządzają krzywdę, jak osoby, ale jak przedmioty. Im niżej na drabinie empatii, tym większe ryzyko popełniania bardziej potwornych zbrodni. Mniej prawdopodobne, że osoba empatyczna skrzywdzi drugą jednostkę, ponieważ sama czułaby się źle, wywołując u kogoś cierpienie. W pewnym sensie, jeśli nie ulegliśmy erozji empatii, to krzywdząc innych, krzywdzimy również siebie.

Istnieją przynajmniej cztery typy zerowego poziomu empatii: trzy tzw. zero-negatywne (typ psychopatyczny, typ narcystyczny i typ pogranicznych zaburzeń osobowości – *borderline*) oraz typ zero-pozytywny – osoby z zaburzeniami ze spektrum autyzmu. W psychologii i psychiatrii wszystkie te kategorie funkcjonują od dawna (zero-negatywne typy określane są jako zaburzenia osobowości), ale nowością jest uznanie ich przez Barona-Cohena za różne przypadki całkowitej erozji empatii.

Typy zero-negatywne różnią się od siebie – np. najcięższe przestępstwa popełniane są najczęściej przez psychopatów, zaś osoby narcystyczne częściej tworzą toksyczne związki. Ale, jak przekonuje Baron-Cohen, za ich różne przejawy antyspołecznego postępowania ostatecznie odpowiada niedobór empatii. Wszystkie typy mają również problemy z rozpoznawaniem cudzych emocji, choć te braki mogą sobie na różne sposoby kompensować (np. zapamiętując, że podniesiony głos jest oznaką wzburzenia).

Oczywiście, nie wszystkie zero-negatywne jednostki z konieczności staną się przestępcami, jednak znacznie trudniej, niż bardziej empatycznym osobom, przychodzi im postępowanie zgodne z moralnymi regułami. →

→ Tymczasem osoby z zespołem Aspergera i innymi zaburzeniami ze spektrum autyzmu (osoby zero-pozytywne) również nie są zdolne do empatii, ale ich sposób funkcjonowania w świecie jest skrajnie odmienny. Trudno im postrzegać innych jako osoby, a nie przedmiotowo, ponieważ wykazują deficyty w odczuwaniu emocji społecznych, ale w zamian dostrzegają w świecie powtarzające się wzorce i schematy. W efekcie potrafią przyswoić sobie reguły moralne i kierować się nimi – choć mają trudności z różnieniem reguł moralnych, jak „nie zabijaj” – od reguł konwencjonalnych, jak „nie mów z pełnymi ustami”.

Jednak, według Barona-Cohena, wszystkim nam, lub prawie wszystkim, może się przydarzyć chwilowa erozja empatii – np. pod wpływem silnych negatywnych emocji lub substancji psychoaktywnych. Człowiek o chwilowo wyłączonej empatii może się dopuścić okrucieństwa, ale po jakimś czasie zda sobie z tego sprawę i będzie żałował swoich działań. Im mniejszy „trwały” poziom empatii ktoś prezentuje, tym żal będzie słabszy. Zero-negatywne osoby pozbawione są poczucia winy.

Garniec złota

Simon Baron-Cohen przez wiele lat prowadził badania nad dziećmi dotkniętymi autyzmem. Zaproponował teorię, zgodną z którą zaburzenia empatii kompensowane są u osób autystycznych przez ponadprzeciętne zdolności analityczne i umiejętność wychwytywania wzorców. U osób z zespołem Aspergera może prowadzić to do nadzwyczajnych umiejętności – np. numerycznych, czy wręcz matematycznych, artystycznych lub konstruktorskich, niewiarygodnej pamięci. Nie bez powodu wielu geniuszy – wybitnych artystów czy uczonych, jak cho-

Pozbawionym empatii jednostkom brakuje emocjonalnych hamulców. Im niżej na drabinie empatii, tym większe ryzyko zbrodni.

ciażby Albert Einstein – zdradzało objawy zaburzeń ze spektrum autyzmu.

Z czasem Baron-Cohen uogólnił swoją teorię. Uznał, że autyzm, wraz z chorobliwą wręcz tendencją do systematyzacji i analizy, jest skrajnym stanem na skali, na której można umiejscowić mózgi wszystkich ludzi. Na przeciwnym końcu tej skali znajduje się empatia. Ta skala z pewnością jest uproszczeniem – zapewne znajdą się bardzo empatyczni, wybitni analitycy – ale, zdaniem wielu uczonych, dobrze oddaje statystyczne tendencje. Np. to, że mężczyźni statystycznie lepiej radzą sobie z zadaniami analitycznymi niż kobiety, a jednocześnie są mniej empatyczni i słabiej wypadają w różnych zadaniach społecznych. Męskie mózgi są – a właściwie kształtują się na takie w okresie płodowym pod wpływem testosteronu – bardziej autystyczne (lub, jak kto woli, analityczne).

Znajduje to odzwierciedlenie w strukturalnych i funkcjonalnych różnicach. Baron-Cohen wymienia około dziesięciu struktur mózgu, które mają tworzyć „mózgową sieć empatii”. Są to głównie obszary kojarzone z przetwarzaniem emocji lub z obecnością tzw. neuronów lustrzanych (prawdopodobnie stanowiących podłoże imitacji – automatycznego naśladowania). Funkcjonowanie tych obszarów nie jest wyłącznie spr-

wą genetyczną, lecz raczej wynikiem złożonych interakcji pomiędzy pewnymi genami a środowiskiem, w którym jednostka przeżyła zwłaszcza swoje pierwsze lata życia. Rodzice i wychowawcy, tworząc bliskie relacje z dziećmi, oparte na miłości, bliskości i trosce, obdarowują je – jak mawia Baron-Cohen – „garncem złota”, który procentuje wysokim poziomem empatii. Dzieci, które nie miały szczęścia otrzymać „garnca złota”, uplasują się na niższych stopniach skali empatii.

Teoria Barona-Cohena ma, rzecz jasna, swoje braki i niedociągnięcia. Głębszego przemyślenia, a z pewnością odpowiednich badań, bez wątplenia domaga się kwestia chwilowego obniżenia lub podwyższenia poziomu empatii. Można też wieść filozoficzne debaty, czy zło nie ma więcej wymiarów niż jedynie ludzkie okrucieństwo.

Mimo wszystko teoria ta stanowi bardzo ważny i pomysłowy pierwszy krok do wyjaśnienia zła w kategoriach naturalnych. Przedsięwzięcie to jest ważne nie dlatego, że implikuje jakąś metafizykę (bo nie implikuje), ale dlatego, że może pomóc skuteczniej zapobiegać eskalacji zła.

Naturalizacja zła może być bowiem nie tylko wspaniałym osiągnięciem umysłu, może być bezcenną wskazówką, jak to zło neutralizować. ☐

ŁUKASZ KWIATEK I MATEUSZ HOHOL

Artykuł powstał w ramach realizowanego przez Centrum Kopernika Badań Interdyscyplinarnych projektu „Science for Ministry in Poland”, sponsorowanego przez Fundację Johna Templetona.

DR MATEUSZ HOHOL I ŁUKASZ KWIATEK są kognitywistami i filozofami, członkami Centrum Kopernika Badań Interdyscyplinarnych.

weź, www.powszech.net/prenumeruj



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

wydanie cyfrowe
w prenumeracie

OD 3,46 ZŁ

PRENUMERATA KRAJOWA wydania papierowego: 3-miesięczna (13 numerów)
– 72 zł // półroczna (26 numerów) – 144 zł // roczna (52 numery) – 229 zł

Wpłat można dokonywać na konto Tygodnik Powszechny Sp. z o.o., ul. Wiślna 12,
31-007 Kraków, Bank Pekao SA nr 49 1240 4533 1111 0000 5431 1987

wydanie papierowe
w prenumeracie

OD 4,40 ZŁ